Ner 251. ROK 1846. WTOREK 10 LISTOPADA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr		Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
7	6	27" 10''' 104	— 5° 3	1, 24	Wschodni	słaby	Pogoda	bokami Mgła
	2	9, 868	+ 3, 2	1, 91	"	"	"	
	10	9, 597	— 1, 5	1. 65	"	"	"	
8	6	27" 9''' 781	— 4°, 0	1, 42	"	"	Pogoda z Chmurami	Lokami Mgła
	2	9 901	+ 4, 9	1, 99	"	"	"	
	10	10, 257	— 0, 7	1, 87	"	"	Pogoda	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Dyrektor Instytutu Technicznego.

W skutek polecenia JW. Kommissarza przy Instytutach Naukowych W. M. Krakowa z Jego Okręgiem, pod dniem 19 Października 1846 r. do N. 796 D. K. R. wydanego, ogłasza konkurs na professora Historyi naturalnéj i teoryi gospodarstwa wiejskiego przy szkole Technicznéj. Obowiązki do téj katedry przywiązane są: wykład zoologii, botaniki, mineralogii tudzież teoryi gospodarstwa wiejskiego i utrzymywanie gabinetów każdego *respective* z tych przedmiotów w należytym porządku.

Pensya do téj posady etatem przeznaczona jest 3,000 złp.

Konkurujący o tę katedrę złożą w kancellaryi Dyrektora 1) metrykę, 2) bieg życia (*curiculum vitae*), 3) zaświadczenie z odbytych nauk filozoficznych, z przedmiotami konkursowemi styczność mających z postępem dobrym, 4) kandydat powinien posiadać prócz języka polskiego, w którym przedmiot będzie wykładany, język niemiecki i francuzki, a przynajmniéj jeden z nich w tym stopniu, aby dzieła w przedmiocie właściwym pisane dokładnie rozumiał, 5) jeżeli jest obco-krajowym, winien złożyć pozwolenie właściwego Rządu. Termin do konkursu przeznacza się na dzień 10 Grudnia r. b. Podania wraz z allegatami pod L. 1, 2, 3, 5, wyszczególnionemi do 20 Listopada przyjmowane będą, *franco* jeżeli będą przesłane pocztą.

Kraków dnia 21 Października 1846 r.

Józef *Podolski.*

Wiadomości zagraniczne.

— *Warszawa 4 Listopada.* —

Zawczoraj J. C. W. W. Xiążę Konstanty Mikołajewicz znajdował się na manewrach odbytych na polach pod Wolą przez wojska tutejszy garnizon składające. Wieczorem dostojny Gość zaszczycił obecnością swoją widowisko dane w Wielkim teatrze, a wczoraj rano po godzinie ósméj wyjechał z Warszawy do Petersburga. Jego Ces. Wys. w przejeździe zwidził twierdzę Nowogieorgiewską, dokąd udał się także JO. xżę Namiestnik królewski, a wczoraj wieczór ztamtąd powrócił.

Rada Administracyjna Królestwa zważając, że udzielane przez naczelników wojennych mieszkańcom Królestwa karty na wyjazd za granicę, są tejże saméj natury jak i karty legitymacyjne otrzymywane przez mieszkańców, których dobra są bądź linią graniczną przecięte, bądź nad granicą położone, postanowieniem z dnia 28 sierpnia r. b. wyrzekła: iżby rozporządzenie, przepisujące kary na osoby przetrzymujące karty legitymacyjne, lub czyniące z nich nieprawy użytek, były w całéj rozciągłości i do kart 14 dniowych rozciągnięte.

— *Bruxella 22 Października.* —

W powiatach Bruxelskim, Mechlińskim i Tremondzkim rozszerzyła się biegunka w tak śmiertelny sposób, że w jednéj gminie, z 500 dusz złożonéj, więcéj niż piąta część ludności to jest 109 osób umarło. *Moniteur* zapewnia jednak w dzisiejszym numerze, że ta epidemia w większéj części gmin zaczęła się już zmniejszać.

— *Paryż 23 Października.* —

W *National* czytamy: Utrzymują, że hr. Molé porozumiał się z lordem Palmerston i zawarli między sobą pewny układ oparty na wzajemnych przyzwoleniach.

Zapewniają, że hr. Salvandy zamieni swe ministerstwo oświecenia publicznego za miejsce gubernatora cywilnego w Algieryi. Hrabia Rossi ma objąć po nim ministerstwo oświecenia.

Królestwo Jmć, których zdrowie polepszyło się przyjmowali onegdaj wieczór posłów hiszpańskiego i neapolitańskiego.

Telegraficzna depesza z Tulonu donosi, że Bej tunetański jest już w drodze do tego portu, zkąd po odbyciu kwarantany uda się do Marsylii.

Rozeszła się wieść, że od dawna oczekiwana zmiana ministerstwa wkrótce nastąpi. Marszałek Soult opuści w zupełności zawód polityczny. Pan Guizot będzie w jego miejscu prezesem rady ministrów. Pan Martin du Nord i pan Lacave Laplagne wystąpią także z ministerstwa; miejsce pierwszego ma zająć p. Hebert jako minister sprawiedliwości, miejsce drugiego pan Passy jako minister skarbu.

Dziś między godziną 11 a 12 w południe, widziano pierwszy raz téj jesieni płatki śniegu w atmosferze paryzkiéj.

— *Dnia* 24 *Października.* —

Poseł angielski nda się za kilka dni za urlopem do Londynu. *Galignanis Messenger* oświadcza w odpowiedzi na artykuł dziennika *Commerce*; że odwidziny margr. Normanby u hr. Molé nie mają żadnego związku z kwestyą ministeryalną, i że i bez małżeństwa xięcia Montpensier byłyby nastąpiły.

W skutku ulewnych deszczów rzeka Loire w nocy z d. 17 nagle wystąpiła z brzegów i wielkie zrządziła szkody. W St. Andrieux 12 domów zostało przez pęd wody uniesione, kolej żelazna popsuta, koszary żandarmów i most wiszący zburzony, przyczem kilku ludzi utraciło życie. Mosty w St. Just, Montrond, Garręt i Pertuissell zostały w części lub w zupełności zerwane. Ze wszystkich stron donoszą o nieszczęściach w skutku wylania Loiry. I Sekwanna pod Paryżem, podniosła się nagle na kilka metrów. Dziś trzy czwarte części dzienników prowincyonalnych nie nadeszły do Paryża.

Ze złożonego akademii umiejętności sprawozdania przez p. Payen, okazuje się, że w całéj północnéj Francyi cukrowe buraki dotknięte zostały zaraźliwą chorobą, która ma największe podobieństwo z chorobą ziemniaków.

W Lyonie kilogram chleba kosztuje 50 cent. (2 funty 25 grp.)

— *Londyn*, 19 *Października.* —

Times czyni wzmiankę o liście z Algesiras, według którego eskadra angielska opuściła dnia 2 b. m. zatokę Gibraltarską udając się na ciaśninę. Okręty eskadry, lubo ciągnione przez parostatki, nie mogły przebyć ciaśniny z powodu silnego przeciwnego wiatru. Po kilku daremnych usiłowaniach, musiały powrócić na zatokę.

Taż sama gazeta donosi według listów otrzymanych z Barcelony pod dniem 4 b. m. o przybyciu tam dwóch parostatków. Oczekiwano tam codzień na kilka wielkich okrętów, należących do eskądry angielskiéj na morzu Śródziemnem.

Przybyły wczoraj do Southampton parowy okręt wojenny *Cyclops*, mający na pokładzie swoim posła angielskiego przy dworze portugalskim, lorda Howard de Walden, opuścił Lisbonę dnia 12 b. m. Margrabia Saldanha i pan Rodrigo de Magelhaes, ex-minister spraw wewnętrznych, odprowadzili posła angielskiego na pokład *Cyclopsa*, ale krótko tam zabawili.

Przybycie lorda Howard de Walden, posła angielskiego w Lisbonie, nie zdaje się mieć związku z tamecznemi politycznemi wypadkami. Otrzymał on na dłuższy czas urlop i uda się do swych posiadłości na Jamajce. P. Southern zastępować go będzie w Lisbonie jako sprawujący interesa.

Morn. Chronicle zgodnie z przedstawieniami fabrycznych powiatów Manchester, Scheffield i Huddersfield, nalega w dzisiejszym numerze na ministerstwo o bezzwłoczne otwarcie portów angielskich do wolnego wprowadzania zagranicznego zboża.

Standard wyraża się względem związku z Indyami Wschodniemi jak następnje: W czasie, w którym tak wielką przywięzują wagę do konferencyi między drogami przez Marsylię i Tryest, i gdy publiczność zpowodowana, jak się zdaje, została do sądzenia, że nasze poczty indyjskie zmuszeni jesteśmy jedną lub drugą drogą sprowadzać, i że nasze związki pocztowe z Indyami przecięteby zostały, gdyby wojna lub inne okoliczności zamknęły drogę przez Niemcy i Francyę, interesownem jest dowiedzieć się, co nasza żegluga w takim przypadku świadczyć nam może. To właśnie wykazała teraz podróż, którą parostatek *Ariel* z Southampton do Malty odbył. Całą tę przestrzeń odbył on w bezprzykładnie krótkim czasie 8 dni 12 godzin, co wynosi tylko jeden dzień więcéj niż w przecięciu czas potrzebny do przewiezienia poczty indyjskiéj z Malty przez Marsylię. Gdyby nam przeto zamknięte zostały drogi przez Francyę i Niemcy, różnica w otrzymywaniu poczty indyjskiéj, gdyby użyto tak szybkich parostatków, jakim jest *Ariel*, nie wynosiłaby więcéj jak 24 godzin, a tem samem byłaby bardzo mało znaczącą.

Morn. Post podaje, że Hiszpania winna jest angielskim posiadaczom jéj bon ogromną summę 78,649,675 fst. (przeszło 3,303,200,000 złp.); zresztą od ostatniego obrotu interesów hiszpańskich, lord Palmerston stał się przystępniejszym dla angielskich posiadaczy bon hiszpańskich, i sądzą z pewnością, że żądania angielskich wierzycieli stanowczo popierać będzie.

Według ostatnich doniesień z prowincyj, choroba ziemniaków daleko mniéj się rozszerzyła niż z początku podano. Okazuje się teraz, że w Anglii zapasy dobrych ziemniaków przynajmniéj do końca wiosny wystarczą.

Jak dalece w Anglii spekulacyjna i handlo-

wa zabiegłość się posunęła, można powziąć z tego, iż, jak pisma angielskie donoszą, są tam teraz osobne, przez niejakiego pana Cantelo w Heathfield zaprowadzone zakłady, w których sztuczne wykluwanie jaj za pomocą ciepła na wielką stopę się odbywa, i rozległéj handlowéj spekulacyi jest przedmiotem. Sposób tego wylęgania, na który wynalazcy kilkoletni przywilej dano, różni się od wszystkich dotychczasowych machin wylężnych. Machina pana Cantelo jest bardzo prosta i przemyślna. Składa się z dużego, wodą napełnionego, a małym kamienno-węglowym ogniem ogrzewanego kotła, zkąd gorąca woda spływa do dużéj, z nieprzeciekalnéj materyi zrobionéj przedziałki, leżącéj na jajach, które ciepłem przejęte a wodą niedotknięte, w tymże samym są stanie, jakgdyby na nich kwoka siedziała. Tuż obok jest 12 małych komórek, w których wylęgłe pisklęta, rurami ciepłą wodą napełnionemi ogrzane, przez noc zostają. Dziennik *Observer*, źródło niniejszéj wiadomości, upewnia, iż tam codziennie przeszło 10 piskląt się wykłuwa, a zawsze kilka tysięcy biega wesoło po dziedzińcu. Dla gospodarstwa drobiowego, mogłoby to sztuczne wylęganie znaczne przynieść korzyści, gdy jedna kokoszka przez rok około 200 jaj znieść może, a tylko około 15 wysiada.

— *Madryt* 16 *Października.* —

Xżę Montpensier doręczyć kazał panu Cortes, sekretarzowi królowéj, jak i xciu Veragua, szefowi politycznemu Madrytu i wielu innym wysokim urzędnikom wielkie krzyże legii honorowéj. Rozdał także w imieniu własnem i w imieniu swego dostojnego ojca tabakiery bogato oprawne ministrom, mistrzom ceremonii, jakoteż bogate podarunki margrabiom Santa-Cruz, Polvar, i przesłał znaczne summy dla instytutów dobroczynnych w Madrycie.

W dzisiejszym *Heraldo* czytamy: Wieści, jakie rozgłoszono o blizkiem ukazaniu się Cabrery w pow. Gandera, spowodowały jlnego kapitana Katalonii do wysłania w tę okolicę wojska; ale powszechnie sądzą, że gdyby się nawet Cabrera gdziekolwiek zjawił, niczby nie wskórał, gdyż nawet Karliści czują całą potrzebę pokoju. Kolumna wyprawiona składa się z 2000 ludzi, z tych 1400 zajęły powiat Gandera a 600 ludzi powiecie Wals.

— *Rzym* 14 *Października.* —

W twierdzy S. Angelo osadzono w tych dniach pewnego znakomitego prałata, i 4 niższego stopnia duchownych.

Zapewniają także, iż Papież jest w posiadaniu dwóch oryginalnych listów kardynała L., z których jeden pisany jest do poprzedniego delegata Ankony, Mons. Rossi, a które tego kardynała bardzo kompromitować mają. Papież wezwał do siebie wspomnionego kardynała o god. 11 w nocy, okazał mu w obec kilku innych kardynałów wspomnione listy i natychmiast postawił go w takiem położeniu, że dalszych planów składać już nie może.

Rozmaitości.

ZAMEK UDOLF

POWIEŚĆ Z FRANCUZKIEGO.

Anna Radcliffe posiadała posępną wyobraźnię, któréj tło usnute było z idealnych przedmiotów; wprawdzie nie tworzyła ona duchów, ale ich własności wydoskonaliła; liczba wywołanych przez nią tajemniczych istot, jest niezliczona. Romantycy szukają pospolicie swych bohaterów w rzeczywistym świecie, wszystkie zaś osoby Anny Radcliffe przebywają po za granicą jego. Każdy, ktokolwiek miał udział w zamieszkiwaniu ziemi, był wyłączony na zawsze z zakreślonych przez nią granic. Dla tego też, żeby wydoskonalić obrany przez siebie rodzaj powieści oddaliła się od świata i zaczęła prowadzić życie stosowne do swego upodobania.

Nie ma nic okropniejszego nad podziemia wydrążone rękami Anny Radcliffe. Nic bardziéj ponurego nad zamki przez nią wzniesione; te ostatnie nie są nigdy zamieszkałe i nie mogą być niemi, ponieważ o północy, o téj uprzywilejowanéj godzinie wszelkich zjawisk, straszne dzieją się w nich rzeczy. Niestety! czasy zmieniły się; skutkiem błogiéj oświaty, odwieczne przesądy znikły dla świeżych umysłów. Dziś podobne przedmioty, osłonięte przedtem tajemniczą powłoką podziwienia i trwogi, stały się igraszką w chwilach wypoczynku, posłużyły artystom za nieprzebrane źródło utworów w ich różnobarwnym zakresie istniejących. Duchy straciły dawną powagę, a mitologia Anny Radcliffe przeszła w nicość. Wszyscy jesteśmy niedowiarkami, siedlibyśmy nawet do stołu z duchem Banka, gdyby tylko dawał objady. Północna pora nie jest już dla nas straszną, jest to tylko połowa nocy.

Ale nie tak myślał John Lewing, bo nie posiadał stałego umysłu. Syn szanownego Baroneta z hrabstwa Dewonshire, odziedziczył ogromny majątek w wieku, w którym ocenia się całą jego wartość, bo wówczas można go użyć na zaspokojenie wolnych chęci, na korzystanie z uciech i przyjemności źle zrozumianych przez płoche umysły. Lecz John Lewing rzadko przypominał sobie o swojem bogactwie, i to tylko wtenczas, gdy szło o zaspokojenie najdziwaczniejszéj, jaka hydź może namiętności. Wyobraził sobie, że widział dwóch upiorów i pewną liczbę innych duchów; podzielił te zjawiska na kategorye, lubił dosyć duchy pokutujące, żartował z duchami błędnemi, uśmiechał się do mar, nawet rozmawiał poufale z przeszkodami; ale nie cierpiał potępieńców, a nadewszystko upiorów. Jednakowoż nie bał się ich. Owszem tego tylko pragnął, aby mógł spotkać się z jakim oddziałem okutych w łańcuchy duchów, i wejść w przyjazne z niemi stosunki. Zamieszkiwał wiele zamków w Dewonshire, o których rozmaite rozgłaszano wieści. Zadzierżawił cztery takie zamki, i co noc przemieniał pokój, podobnie jak Tyran Dyonizyusz, nie dla uniknienia, lecz dla napotkania ducha, przypuszczając, że podobny gość przekłada jedno miejsce nad drugie. I cóż więc z tego? przy całéj swéj ciekawości, ledwie zdołał zobaczyć dwóch upiorów, i to jeszcze wątpił o tem, kiedy zaczął gruntowniéj rozważać ten wypadek.

Biblioteka Johna Lewing składała się z samych romansów Anny Radcliffe, oprawnych w skórę

odartą z mar (widziadeł nocnych), z brzegami poczernionemi kośćmi tychże; półki służące na skład ich, były z cyprysu. Jego ulubioną książką, były *Tajemnice Zamku Udolfa*. Co za szczególna powieść! jestto ideał okropności; najsmutniejsze romanse téj autorki, są przy niéj prawie wesołemi. Nigdy pióro Anny Radcliffe nie wydało większych okropności. Każda karta zdaje się trzeszczeć na zawiasach, każdy wiersz posypany jest popiołem, każda litera wydaje się okiem umarłego, patrzącem groźnie na czytelnika. Osoba słabych nerwów nie mogłaby spać w towarzystwie tych siarką woniejących tomów. Anna Radcliffe opisała doskonale góry, na których leżał zamek Udolfa; sumiennie odmalowała miejscowość nawet w najmniejszych szczegółach; w tym względzie bardzo się różni od tych pisarzy, którzy bez względu na czytelnika budują zamki urojone w krajach, które nigdy nie istniały. Ta autorka tak dobrze skreśliła obraz posiadłości Udolfa z wszelkiemi przyległościami, że posiadający najmniéj nawet wiadomości jeograficznych, jeżeli przypadkiem wpadnie mu w ręce mappa Appenin, wskazuje go i woła, jak bohater romansu: „Oto Udolf!!

John Lewing, odrysował pewnego razu na zwirze alei Hyde-Parku, posępne siedlisko Montoniego, górę, dźwigającą go z żalem na swym grzbiecie i las jodłowy, pochylony jakby ze wstydu, że pokrywa tyle zbrodni. Potem wziął weksel na swego bankiera we Florencyi i zabrawszy z sobą egzemplarz swego ulubionego romansu, wsiadł w Brighton na okręt i popłynął do Liworno.

(*D. c. n.*)

Tanie światło.

Obrać z łupiny ususzony dziki kasztan, przewiercić go w kilku miejscach i włożyć go na 24 godzin w olej. Potem przeciągnąć mały, w oleju umaczany knocik, puścić kasztan na wodę w małem naczyniu i zapalić knot wieczór, a można być pewnym, iż tego światła aż do rana wystarczy.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 7 do dnia 8 Listopada.

Niemrycz Józef, Zagórki Antoni, Chodylska Julia, Witkowski Maciej, Przyłucka Józefa, Giziński Jan, Rozińska Marya, Plinkiewicz Stanisław, Siemoński Władysław ob., Dobrzański Józef, Szpondrowski Franciszek, Korzutska Marya, Szultz Ignacy ob., z Polski; -- Bobrowska Chrystyna hr., Homulacz Klementyna, Koskowski Michał ob., z Galicyi; -- Martini Teodor, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Steinkeller Piotr, do Polski; -- Kohn Ludwik, Popławski Stanisław, Niemojewski Adolf ob., do Galicyi; -- Karo Szymon, Hagel, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Nro. 3628.

TRYBUNAŁ

Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W skutek prośby Pawła, Józefa, Maryanny, Marcina Napoleona dwojga imion, Piotra Pawła dwojga imion Ciaputów o przyznanie spadku po niegdy Wawrzeńcu Ciaputowiczu inaczéj Ciapucie ojcu ich pozostałego, z połowy domu wraz z gruntem w mieście Chrzanowie w gminie XVII. Okręgowéj pod L. 145 położonego składającego się, po wysłuchaniu wniosku Prokuratora na zasadzie art. 12 ustawy Hipotecznéj z r. 1844 wzywa wszystkich do spadku powyższego prawo mieć mogących, aby się z stósownemi dowodami w terminie miesięcy trzech zgłosili, w przeciwnym bowiem razie spadek obecny zgłaszającym się przyznanym zostanie.

Kraków dnia 21 Lipca 1846 roku.

Sędzia Prezydujący
Brzeziński.

(1r.) Z. Sekr. P. *Burzyński.*

Nro 3731.

TRYBUNAŁ

Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na zasadzie artykułu 12 ustawy Hypotecznéj z roku 1844, wzywa mających prawo do spadku po Franciszku i Małgorzacie Olszowskich małżonkach pozostałego, z domu z ogrodem i gruntów w mieście Chrzanowie w Okręgu Wolnego Miasta Krakowa w gminie XVII. Okręgowéj Chrzanów pod L. 309 położonego, składającego się, aby w terminie miesięcy trzech z prawami swemi do Trybunału zgłosili się, po upływie bowiem terminu, spadek ten zgłaszającéj się Maryannie z Olszowskich Piechowskiéj przyznanym zostanie.

Kraków dnia 23 Lipca 1846 r.

Sędzia Prezydujący
Brzeziński.

(2r.) Z. Sekr. P. *Burzyński.*

W kamienicy przy ulicy Floryańskiéj pod L. 520 w gm. IV. stojącéj, w drodze exekucyi końcem wydzierżawienia dochodów z tejże na lat trzy po sobie idące, a to od dnia 20 b. m. i r. do dnia 20 t. m. roku 1849, odbędzie się publiczna licytacya wzwyż wyrażonéj kamienicy, a to na satysfakcyą summy Złp. 1632 gr. 18 i procentów od tejże przynależnych, niemniéj kosztów exekucyjnych dotąd wynikłych i wyniknąć mających; w dniu 19 Listopada 1846 r. o godz. 10téj z rana. — Chęć zatym licytowania mający opatrzeni w *vadium* w kwocie złp. 425, które jest czwartą częścią oszacowania dochodów z tejże realności, zechcą się zejść na czaś i miejsce oznaczone; zaś o warunkach tejże licytacyi każdego czasu w biórze podpisanego Komornika Sądowego w Krakowie przy ulicy Sgo Jana pod L. 471 urzędującego dowiedzieć się można.

Kraków dnia 3 Listopada 1846 r.

(2r.) Karol *Kojsiewicz* K. S.

Doniesienie prywatne.

Podpisany Notaryusz Publiczny W. Miasta Krakowa i J. O., zawiadamia strony interesowane iż Kancellaryą swą przeniósł do domu N. 33 gm. I. przy ulicy Grodzkiéj.

Kraków d. 6 Listopada 1846 r. Eustachy *Ekielski* Not. Pub. (2r.)